ILUSTROWANY KURJER SPORTOWY

ROK VIII. NIEDZIELA 9 PAZDZIERNIKA 1938 Nr. 40 (417)

PRINTED IN POLAND — OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

30 gr.

RAZ DWA TRZY..



KOŃCOWE AKORDY SEZONU KOLARSKIEGO

Czwórka uczestników wyścigu kolarskiego 50 km o mistrzostwo Polski w Krakowie. Od lewej: Dąbrowiecki, Janik, mistrz Polski Wandor i Ignaczak z wieńcem mistrzowskim, oddanym mu w niezwykle sportowy sposób przez Wandora.



Powyżej: popis akrobacji na meczu Cracovia—Wisła. Od lewej gracze: Pająk, Majeran, Radwański, Lasota, Łyko i Góra.



Na lewo: pod bramką Cracovii na meczu z Wisłą. Od lewej: Lasota, Filek II i Radwański.



Na lewo: po pierwszej bramce Cracovii na meczu z Wisłą. Od lewej gracze: Filek I, Skalski i Koczwara, debiutujący w barwach Wisły.

DESZCZ BRAMEK W LIDZE!

POLONIA—WARSZAWIANKA 5:2 (2:0), CRACOVIA—WISŁA 2:1 (0:0), WARTA—RUCH 6:0 (2:0), Ł. K. S.—POGOŃ 3:0 (3:0), A. K. S.—ŚMIGŁY 7:1 (5:1).

Ostatnia niedziela ligowa przyniosła *deszcz bramek;* w pięciu meczach strzelono *aż 27 goali,* to też w tabeli ligowej nastąpiły poważniejsze przesunięcia. — *Cracovia zbliżyła się do Ruchu* na odległość jednego punktu (jeżeli liczyć tylko punkty stracone), a ŁKS do Śmigłego. Dalsze przesunięcia są możliwe, wobec słabej formy Ruchu i dobrej gry ŁKS. *Jeszcze nie dwunasta, jeszcze nie koniec rozgrywek!* Ostatnia niedziela znowu odroczyła teoretyczne możliwości zmian na stanowiskach mistrza i kandydatów do A. klasy.

W Warszawie, podobnie zresztą jak w całej Polsce, mecz przeszedł pod znakiem radości narodowej z kapitulacji Czechosłowacji. Radość publiczności ześrodkowała się na osobie p. *gen. Sosnkowskiego,* wysokiego protektora Polonii, który ukazał się na boisku, aby pogratulować Polonii doskonałej gry. Oklaskom i okrzykom na jego cześć nie było końca.

Nastrój wesoły wprowadził również *mecz weteranów Polonii z drużyną P. K. O.*

„W niedzielę u weteranów, każdy zna tych panów!".

Któżby nie znał *Tupalskiego, Krygiera, Bulanowa, Ałaszewskiego, Zimowskiego,* ongiś gwiazd piłkarskich stolicy! Źle obszedł się z nimi Chronos, gdyż wyrzeźbił ich sylwetki „opływowemi" linjami. Sławę Żelechowskiego z trudnością obejmowały spodenki! U wszystkich przeważała treść nad formą. Taki Ałaszewski zbierając centrę wprost przed bramką o włos chybił... chorągiewkę kornerową. Nie tak in illo tempore bywało!...

Przeciwnikiem old boyów była *drużyna P. K. O.,* ludzie młodzi, zapaleni do footbalu, sympatyczni — można im tylko zarzucić, że naruszyli na boisku fundamentalne zasady P. K. O.: *„Pewność i zaufanie".* Właściwie co do za-

ufania też nie podnoszę zastrzeżeń, ale z tą pewnością przy piłce, nie było całkiem P. K. O. To też później, na ligowym meczu, publiczność na niefortunnych graczy wołała: „dać go do P. K. O.".

Ale to są żarty, których dzielni zawodnicy P. K. O. nie wezmą sobie na pewno do serca. Oby więcej takich drużyn było!

Wracamy do spraw ligowych.

Warszawianka po raz czterdziesty zmierzyła się z Polonią

i jak większość spotkań, przegrała. Trafiła na najlepszy dzień Polonii i mimo dobrej gry uległa zdecydowanie.

Polonia rozegrała *najlepszy swój mecz na przestrzeni ostatnich kilku lat.* Odrowąż prowadził swój atak tak dobrze, że jeżeli się w tej formie utrzyma, to dla Nawrota po zakończeniu okresu karencji nie będzie nawrotu do I-szej drużyny. Z młodych polonistów najlepiej zapowiada się prawoskrzydłowy *Jaźnicki* sylwetką oraz sposobem gry, przypominającej Habowskiego i pomocnik *Przykling*, który potrafił unieszkodliwić doskonałego Barana. *Nyc* doszedł do formy z przed dwóch lat, kiedy uchodził za następcę Kotlarczyka I. Polonia *nie miała słabego punktu* w drużynie, czego nie można powiedzieć o Warszawiance.

W Warszawiance kapitalne zagrania miał *Baran*, pozostali grali zupełnie dobrze z wyjątkiem *Smoczka*, który ostatnio gra poniżej poziomu ligowego. Pomoc natomiast i obrona cierpi na brak szybkości, skutkiem czego nie umie stawić czoła lepiej startującemu przeciwnikowi. Niezła forma ataku Warszawianki pozwala żywić nadzieję, iż przełamie pecha i wygra nareszcie jaki mecz w jesiennym sezonie.

W Krakowie odbyły się również lokalne „derby",

spotkanie odwiecznych rywali - Wisły i Cracovii.

W przeciwieństwie do meczu warszawskiego zawody krakowskie były *mało ciekawe*. Cracovia wystąpiła z dwoma nowymi akwizycjami *Bartyzelem* z Nadwiślanu i *Młynarkiem*, Wisła z *Koczwarą* (dawniej Podgórze) w bramce. Debiutanci spisali się dobrze. Cracovia przetrzymawszy okres ofensywy Wisły, zdobyła się na finisz, dzięki któremu poprawiła swą pozycję w tabeli o dwa punkty. Kontuzjonowany Korbas nie brał udziału w grze.

Warta

jeszcze raz powtórzyła swoją sztuczkę *z 6-ciu bramkami*. Tym razem objektem doświadczalnym był *wielokrotny mistrz Polski, Ruch*. Ślązacy grali bez Wilimowskiego; drużyna śląska naszpikowana młodzieżą, załamała się na twardej defensywie poznańskiej. Gemza ratował sytuację doskonałą grą, lecz to nie wystarczyło dla odwrócenia klęski. Szerfke i Szreier strzelili po jednej, Gendera i Kaźmierczak po 2 goale. Kandydat na mistrza odjechał z półtuzinem bramek, psując sobie fatalnie ich stosunek.

Konający zabił zdrowego.

Taki tytuł możnaby dać nad sprawozdaniem o zwycięstwie *Ł. K. S. nad Pogonią*. Pogoń, chlubiąca się najmniejszą ilością straconych goali, utrzymała swój rekord, ale znalazła się *w orbicie działania feralnej 13-tki* i podobnie jak Warszawianka nie może zdobyć 14-go punktu. Pogoń straciła w czasie gry dwóch zawodników skutkiem kontuzji, co niewątpliwie wpłynęło ujemnie na wynik zawodów, grała jednak słabo. Bez ataku trudno mecze wygrywać!

Ł. K. S. grał dobrze, a Korporowicz na stanowisku śr. pomocnika znowu zasłużył na b. dobrą notę. Zwycięstwo Łodzian było zasłużone.

Tylko 1000 widzów oglądało

pogrom Śmigłego w Chorzowie.

Nie znaczy to, że A. K. S. stracił fawory kibiców, lecz wpłynęło na to zajmowanie Śląska Zaolszańskiego przez wojsko polskie. Na moście cieszyńskim zebrali się sportowcy śląscy i jeżeli myśleli o sprawach piłki nożnej, to o tem, czy Polonia karwińska znajdzie się w Lidze czy nie.

Wostal i Piątek popisywali się przed pustą widownią i obciążyli oni braki techniczne obrońców wileńskich w sposób b. dotkliwy dla gości. Wostal strzelił 4 goale, a Piątek 3! Świetna forma Wostala przyszła o tydzień za późno.

Gra Śmigłego *nie podobała się!* Na dobrą notę zasłużył środkowy pomocnik Gubowski i bramkarz Czarski, oraz strzelec bramki skrzydłowy Marzec. Trzech ludzi nie może wygrać meczu; tę naukę wywieźli Wilnianie z Chorzowa.

Po ostatnich zawodach tabela rozgrywek o mistrzostwo Ligi przedstawia się następująco:



Powyżej: fragment z meczu Polonia—Warszawianka w Warszawie. Goal dla Polonii.

Nazwa klubu	*Gier*	*Pkt.*	*St. br.*
1. Ruch	15	21	45:31
2. Cracovia	14	18	34:28
3. Warta	15	17	49:34
4. A. K. S.	15	15	39:29
5. Polonia	14	15	31:30
6. Wisła	15	15	30:31
7. Warszawianka	15	13	32:40
8. Pogoń	15	13	16:22
9. Śmigły	15	11	25:42
10. Ł. K. S.	15	10	19:33

Najbliższe spotkania.

W dniu 9 października odbędą się następujące spotkania:

W Warszawie *Warszawianka gra z Cracovią*. W Krakowie *Wisła gości Polonię. Pogoń gości A. K. S. Ruch* ma wielką szansę utwierdzenia się na stanowisku leadera kosztem *Ł. K. S. Śmigły* spotka sią z *Wartą*.

Dr St. Mielech.

Garbarnia i Union Touring przed awansem.

W ub. niedzielę *Garbarnia* pokonała w Łucku miejscowy *Policyjny K. S.* 5:3 (31), a w Świętochłowicach *Union Touring zwyciężył Śląsk 3:0* (1:0).

Tabela gier o wejście do Ligi przedstawia się obecnie następująco:

Nazwa klubu	*Gier*	*Pkt.*	*St. br.*
1. Garbarnia	4	8	14:6
2. Union Touring	4	6	10:3
3. Śląsk	4	2	6:10
4. P. K. S. Łuck	4	0	5:16





Na prawo: bramkarz Warty Jankowiak wybija piłkę w pole w niebezpiecznej sytuacji na meczu z Ruchem w Poznaniu.

W kole: bramkarz Ruchu Tatuś w akcji na meczu z Wartą.



MÓJ NSU 500 WYŚCIGOWY, najszybszy motocykl w Polsce, sprzedam wraz z wszystkiemi częściami zamiennemi za zł. 2.500.— gotówką. — Jerzy Mieloch, Poznań — Białagóra. 44



Na lewo: odpoczynek podczas polowania na kuropatwy.

★

Poniżej: udane polowanie na borsuki.



PRZED SEZONEM ŚW. HUBERTA

Na tegoroczną jesień myśliwi narzekać nie mogą; dawno już tak pięknej jesieni nie mieliśmy. Słoneczna — a tak ciepła, iż depcząc kilka dni temu za kuropatwami, zrzuciłem kurtkę, surdut — wreszcie w samej koszuli chodziłem po kartofliskach.

Na zagonach pełno bydła, skubiącego resztki trawy, spasającego rzepak czy koniczynę; — pola pełne pracującego ludu, który ostatki plonów wydobywa z ziemi — lub przygotowuje teren pod przyszły zasiew.

Myśliwy, z wyjątkiem świąt, — niema obecnie na polu swobody i dobrze musi uważać, by obok kuropatwy, chruściela czy przepiórki — nie mieć na rozkładzie jałówki lub konia.

Lisy opuściły swe nory i cały dzień spędzają na polach, myszkując po miedzach, lub wygrzewając się w kartofliskach i na łąkach do słońca.

Jastrzębie urządzają swe zbójeckie wyprawy, przelatując nisko nad polami i zrębami i wcale na głód nie narzekają. Doskonałym sposobem na tego rabusia, to *polowanie z puhaczem*, nie bardzo u nas doceniane, tak z braku puhaczów, jak też pewnej nieznajomości tego rodzaju tępienia drapieżników przez naszych myśliwych.

Bociany już dawno odleciały; w ogromne gromady łączą się *szpaki*, wrzaskliwe *czajki* i wyciągające się w długie szeregi *jaskółki* na drutach telefonicznych.

Na *kaczki* można zasiadki urządzać na polach hreczanych, dobre też rezultaty wydają polowania na jesiennych ciągach — dobry pies tu nieodzowny.

Z traw i błot ciężko podrywają oblane *krzyki*, trafi się jeszcze na Michała *dubelt*, maluczko — a po krzakach będzie można buszować za *słomką*, lub strzelać do pędzonych.

Można jeszcze wyjechać łódką na stawy, miejsce zlotów *kaczych* — nie rzadkie spotkanie ze stadem *gęsi*, lub z kluczem ciągnących *żórawi*.

W górach już od dwu tygodni poluje elita polskich myśliwych na *rykowisku;* inni wabią *jarząbki*, nierzadko spotykając *wilka* lub *niedźwiedzia*. Doskonały to czas polowania z *jamnikiem na borsuka* lub zasiadki obok jamy.

I jeszcze dwa tygodnie dzielą nas od właściwego terminu początku polowań gremjalnych na *zające* — a myśliwy ma już tak wielki wybór i tak ogromną różnoodność zwierzyny i ptactwa, iż rzadko który kraj w Europie może się takim stanem łowiectwa poszczycić — jak właśnie nasza Ojczyzna. I nie dziwmy się, że na nasze *kuropatwy* w Wielkopolsce, czy *kaczki* na Polesiu przyjeżdżają Włosi, Francuzi czy też Niemcy, a Karpaty podczas rykowiska roją się od różnojęzycznej braci myśliwskiej całego świata.



Na prawo: polowanie z puhaczem — puhacz na stanowisku.

Na prawo: „Aga" aportuje kaczkę.





„As" dzielnie zaaportował kuropatwę.

A czyż nie możemy jeszcze strzelić do *rogacza* o pięknych parostkach lub przypadkowo natknąć się na dobrego *odyńca*, wychodzącego na kartofle czy też na słodki owies?

Jak widzimy — okres myśliwski jesienny, przedzimowy, to *prawdziwy raj dla myśliwego w Polsce.*

Zaznacza to nawet nasze stare przysłowie:

Kiedy swego czasu goły las nastaje —
Św. Hubert z lasu cały obiad daje".

Dzisiejsza nasza ustawa łowiecka, uzupełniona specjalnemi rozporządzeniami województw, *skróciła czas polowań na zające* i ograniczyła go tylko do trzech, a w niektórych województwach nawet do 2 i pół miesięcy. Dzięki tej ustawie, jakoteż intensywnej ochronie i opiece hodowców zwierzyny, jaką otoczyli zająca, stan jego *znacznie się poprawił.* Rezultaty, idące w setki strzelonych zajęcy, a *nawet w tysiące*, nie należą już dzisiaj do nadzwyczajnych wyników i są — zwłaszcza w Wielkopolsce — zwykłym rezultatem jednodniowego polowania.

Jesteśmy przed pełnią sezonu. Dla jednych taki sezon myśliwski jest emocją, wytchnieniem po pracy, szlachetnym sportem; dla drugich rachunkiem, gdzie plus musi być pewnym, bo inaczej... nie opłaci się. Z tymi — stan myśliwski nie ma nic wspólnego. Myśliwstwo bowiem, to *sport umiłowany*, kóremu ślubuje się wierność na zawsze; to towarzysz i wspomnienie lat młodzieńczych — wierny do starości. Ma w sobie wiele mocy żywotnej, odmładza, ileż kryje w sobie radości i zadowolenia, ileż budzi myśli, uczy ukochania przyrody, — ileż pozostawia wspomnień. — Zabawką jednak — i to tylko sportową — *nie jest.* Obok swej strony zdrowotnej, sportowej, — *ważna to gałąź gospodarstwa krajowego* — i dlatego hodowcę zwierzyny wyżej stawiam od strzelca, najwyżej zaś *hodowcę-myśliwego.*

Dawnemi czasy na zające polowali tylko młodzi panicze, harcując za hartami, płatne sługi lub dworscy ludzie. Myśliwi wysokiej klasy ze szarakiem nie mieli styczności, co nawet Mickiewicz w „Panu Tadeuszu" wkłada w usta Wojskiego:

„Żaden pan nigdy przyjąć nie chciałby do ręki
Strzelby, którą shańbiono, sypiąc w nią śrót cienki".

Dziś polujemy na zające *wszyscy* i nie wstyd z jednej lufy strzelić do *niedźwiedzia*, a z drugiej do pędzonego przez gończaki *szaraka.*

R. Wacek.

FRANCJA
SZUKA NASTĘPCY
CARPENTIERA

Nazwisko wielkie, ale nazwisko przebrzmiałej wielkości: *Jerzy Carpentier*. Starsze pokolenie naszych sportowców pamięta jednak wysmukłą sylwetkę mistrza francuskiej pięści, który z odwagą i humorem, właściwym rasie francuskiej — wyruszał na podbój świata. Dzisiaj Jerzy Carpentier już nie może marzyć o tem, aby potykać się na ringu. Wyeliminował go największy nieprzyjaciel sportowców wielkiej i mniejszej klasy, wyeliminowała go... starość.

Kiedy na ostatnich zawodach o mistrzostwo juniorów Anglji w golfie widziało się starszego pana towarzyszącego młodej pannicy, walczącej o tytuł — nie wierzyło się, że jest to słynny as pięści. Dopiero po bliższem wpatrzeniu się poznawało się błyski w oczach, poznawało się uśmiechnięte oblicza Jerzego Carpentiera, który odgrywał

rolę trenera swej własnej, dorastającej córki.

Boks francuski został osierocony po wycofaniu się Carpentiera z ringu. — Owszem, miała Francja bokserów wysokiej klasy, ale żaden z nich nie mół pochwalić się tak szaloną popularnością co *„Wielki Georges“*.

Francja była pierwszym z krajów, który boks angielski przyjął u siebie i doprowadził do wysokiego poziomu. Kiedy inne państwa dopiero po wojnie zainteresowały się tym męskim sportem — Francja już dawno posiadała liczne szeregi zwolenników pięściarstwa. Nic dziwnego, że równie szybko boks francuski stał się *przedewszystkiem sportem zawodowym*. Boks amatorski zaczął po wojnie zamierać właśnie dzięki popularności pięściarstwa. Młodzi ludzie, widząc jak świetnie zarabiają bokserzy zawodowi nie myśleli zbyt długo trwać przy paragrafie amatorskim, skoro opuszczenie szeregów amatorów przynosiło sławę i... majątek.

Boks amatorski stał się we Francji poniekąd

przedsionkiem boksu zawodowego.

Czemś w rodzaju zła koniecznego, próby, przez którą należało przejść, aby dojść do wielkich i właściwie łatwych zarobków. Boksem zainteresowali się rzemieślnicy i robotnicy, którzy nie myśleli tyle o podniesieniu stanu swego zdrowia, ile o zdobyciu nowych źródeł zarobku. Jeśli udało się takiemu adeptowi sztuki pięściarskiej doprowadzić do tego, że mógł żyć z boksu — to tem lepiej. Bez żalu rzucał swoje zajęcie i stawał się „wedetą“ boksu zawodowego.

Powstała więc

prawdziwa gonitwa za złotem

i to gonitwa, która musiała ujemnie wpłynąć na poziom boksu. Każdy starał się jak najszybciej przejść okres „ząbkowania“, okres amatorski, aby jaknajprędzej zacząć zarabiać. A gdy stało się bokserem zawodowym — już nie było czasu na uczenie się. A trzeba się spieszyć, aby nie tracić najlepszych lat zdrowia, siły i młodości na amatorskie uganianie się za sławą, która nie daje złota.

I dzisiaj boks zawodowy we Francji doszedł do tego, że jest wielu bokserów zawodowych, ale mało wśród nich opanowało technikę boksu w dostatecznym stopniu. Bokserzy ci odpowiadają właściwie pojęciu *„robotników niewykwalifikowanych“*. Pracują oni na usługach manażerów, zamiast poddać się opiece rutynowanych trenerów.

A przecież jasnem jest, że widownia zapełnia się tylko wtedy, gdy na ringu występuje wielki as. Małe „płotki“ nie przyciągają zbyt wielu widzów. Jeśli zaś chodzi o zapełnienie widowni we Francji to musi się dodać, że bohaterem wieczoru *powinien być* Francuz, gdyż nawet kilku zagranicznych asów pięściarstwa nie stanowi zbyt wielkiego magnesu dla szowinistycznie nastrojonej widowni.

Trzeba otwarcie powiedzieć, że pod względem ilości dobrych bokserów

Francja przechodzi wielki kryzys.

Od lat boks zawodowy francuski opiera swe istnienie na starej gwardji, która faktycznie należy do starszego już pokolenia. Tacy bokserzy, jak Angelmann, Tenet, Humery, Holtzer itd. należą do roczników 1906—1910. Są oni już starymi albo już starzeją się. A młodzi za wyjątkiem Cerdana nie stanowią takiej klasy, która ściąga tłumy na widownię. Młodzi bokserzy są zbyt słabo szkoleni i tylko wielkie talenty wybijają się przy panującej obecnie metodzie pracy czy treningu. Gdyby nie to, że naród francuski wydaje się być specjalnie utalentowanym w zakresie boksu — kryzys dałby się znacznie wcześniej odczuć.

W gruncie rzeczy mając do dyspozycji dwóch-trzech mistrzów wielkiej klasy można jakoś wypełnić sezon. Przed dwoma laty byli jeszcze Marcel Thil, Holtzer, Tenet i Humery. A w r. ub. wielki dyktator sportu zawodowego we Francji Jeff Dickson *przez całe miesiące nie mógł zorganizować w „Palais des Sports“ zawodów bokserskich*, gdyż nie miał poprostu kto walczyć. Ostatecznie musiał uciec się do zorganizowania spotkania *Cerdana* ze starym *Al Brownem*, który nie jest przecież Francuzem, ale został jakgdyby zaadoptowany przez Paryż.

Robi się czasem zarzuty organizatorom zawodów bokserskich, że gonią oni wyłącznie za sensacją, ale zarzut ten w odniesieniu do boksu zawodowego nie może być istotnym. Boks zawodowy ma na

(Ciąg dalszy na str. 6-tej).



Jerzy Carpentier w nowej roli pomocnika swej córki Jacqueline, ubiegającej się o tytuł mistrzyni golfa

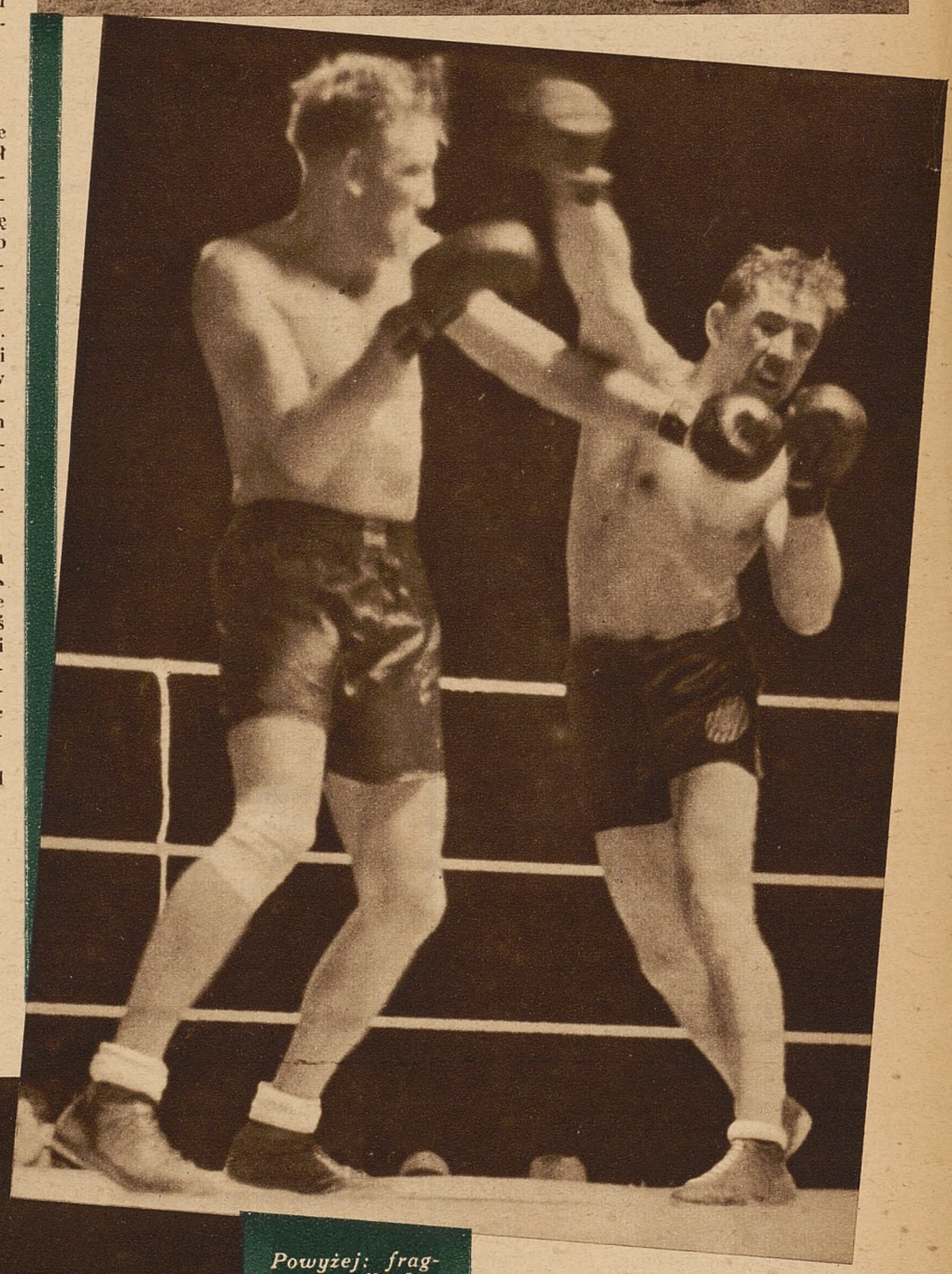

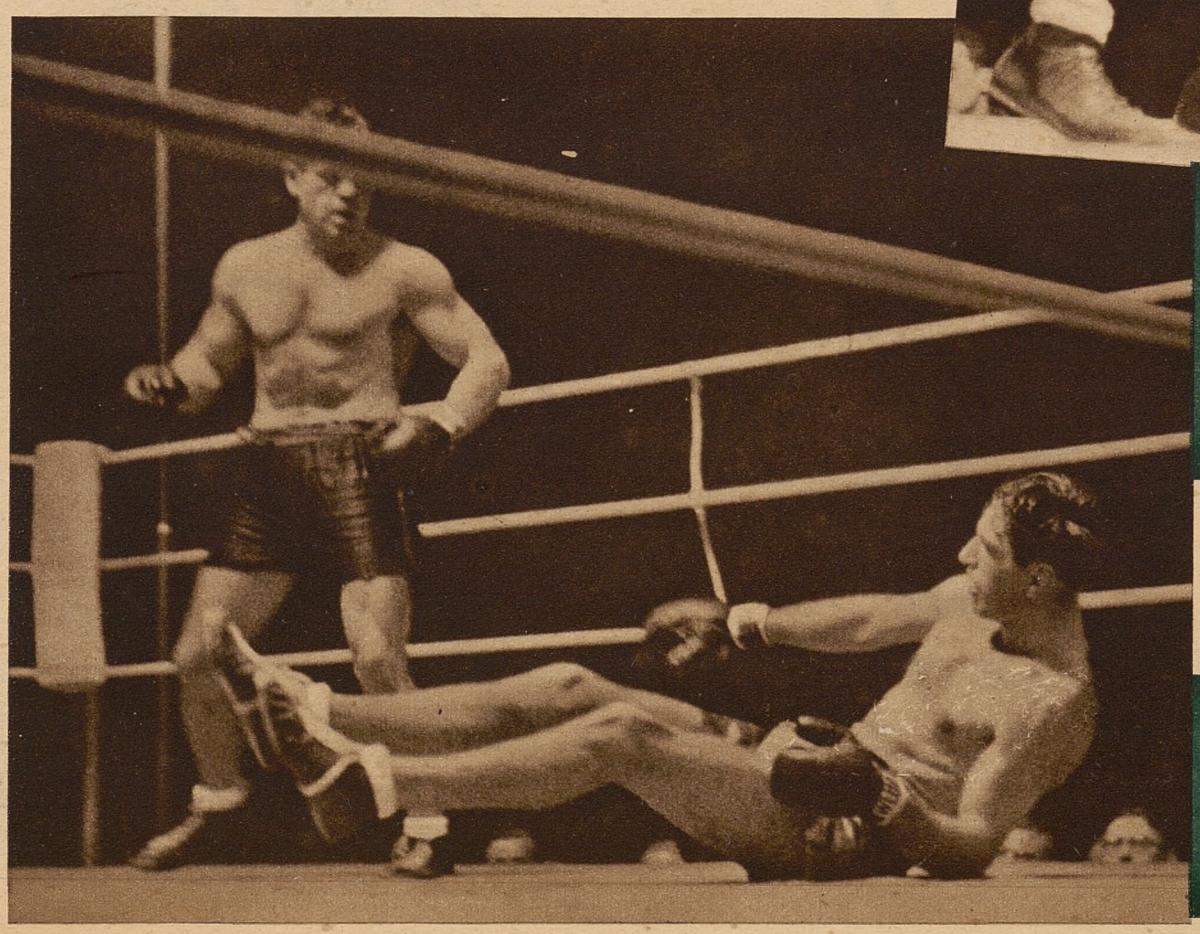

Powyżej: fragment walki Lazeka (na prawo) z Neuselem o mistrzostwo Europy wagi ciężkiej rozegranej we Wiedniu a zakończonej zwycięstwem pierwszego.

Na lewo: Heuser (na lewo) zwycięża Włocha Marlo w Berlinie, zachowując tytuł mistrza Europy wagi półciężkiej

(Dokończenie ze str. 5-tej).

celu *także*, a może i *przedewszystkiem* zebranie pewnej, niemałej oczywiście, sumy pieniędzy. A przecież sala nie wypełni się dobrze płacącą publicznością, gdy na ringu walczą początkujący. Publiczność chce widzieć asów, a asy dużo kosztują.

Oczywiście „narybkiem" trzeba się opiekować. Ale opieką tą nie zajmuje się wielki manażer w stylu Jeffa Dicksona. Opieka ta jest zadaniem innych ludzi, bo wielki manażer potrzebuje tylko wielkich zawodników i organizuje tylko wielkie imprezy.

Obecny kryzys w boksie francuskim przetrzymały

trzy ringi bokserskie,

które reprezentują trzy stopnie wyszkolenia bokserskiego. Pierwszy z nich to *Central Ring*. Trzy razy w tygodniu odbywają się tam spotkania bokserskie niższej klasy. Czasem trafia się wśród nich talent pierwszej jakości, ale zdarza się to bardzo rzadko.

Drugim, wyższym, stopniem dla bokserów jest *sala Wagram*. Tu rządzi już Jeff Dickson, aczkolwiek jest to ring przeznaczony dla średniej klasy. Nowy sezon rozpoczął się w tej sali meczem o mistrzostwo Francji w wadze ciężkiej między Alzatczykiem *Charles Rutzem* a „Legjonistą" *Francisem Jacques*. Wygrał Rutz na punkty i został mistrzem, ale to nie znaczy wiele. Jacques jest utalentowanym zawodnikiem, tylko nieco zbyt flegmatycznym, jak to się nieraz trafia wśród bokserów ciężkiej wagi. Ostatnio odnosi się wrażenie, że nie robi dalszych postępów, pozostając na średnim stopniu.

Najwyższą klasę reprezentuje *„Palais des Sports"* — Pałac Sportów. Wielu czuje się powołanymi, aby tam walczyć, ale bardzo mało jest wybranych. Trzeba przejść trudną i długą drogę przez Central Ring i Salę Wagram, aby zakwalifikować się do Pałacu. Teraz Pałas Sportów jest mało ożywiony, gdyż daje się odczuć *wybitny brak wybranych* do walki w tym świetnym przybytku sportu.

Marcel Thil skończył karjerę bokserską, mając 34 lat. *Gustaw Humery* stał się starszym panem, który jeszcze stacza ciekawe walki, ale to nie jest to, czego żąda publiczność. *Maurycy Holtzer* nietylko zestarzał się, ale także ma poza sobą kilka miesięcy walki o życie w szpitalu. Wprawdzie walkę tę wygrał i żyje, ale czy wogóle będzie mógł występować na ringu — to wielkie pytanie. *Valentin Angelmann* przegrał dziewięć walk na dziesięć rozegranych i traci na popularności. *Al Brown* ma też dość boksu. *Edward Tenet* przekroczył trzydziestkę, a pozatem ma swoje zajęcie i walczy bardzo rzadko, tylko wtedy, gdy mu dobrze zapłacą. *Piotr Louis* jest dobrym bokserem wagi muszej, ale nie zawodnikiem, któryby porwał swą walką tłumy. *Andre Lenglet* powolny i nieruchawy zostaje podobno w Ameryce, Paryż już się nim nie interesuje. Pozostaje zatem tylko bokser wagi półśredniej,

Marcel Cerdan z Afryki Północnej,

człowiek o olbrzymich możliwościach, który zapewne będzie główną atrakcją sezonu 1938/39. Poza nim jest jeszcze kilku młodych ludzi lekkiej wagi czy średniej, którzy może odpowiedzą pokładanym w nim nadziejom. Od tych nadziei jednak do ich zrealizowania jest jeszcze wielki krok.

Z jednym zatem Marcelem Cerdanem niewiele można dokonać, a w żadnym wypadku nie można wypełnić sezonu w Pałacu Sportów. „Starsi panowie" mają swoje piękne lata poza sobą, a z młodszych poza Cerdanem może tylko Tenet wysunie się na czołowe miejsce. Niebezpiecznem dla niego jest jednak to, że już dzisiaj *zbyt dobrze zarabia*. Pozatem jest on jednym z niewielu młodych ludzi we Francji, którzy naprawdę umieją się boksować. A zatem mamy dwa powody do tego, aby mu przewróciło się w głowie, co jak wiadomo prowadzi do szybkiego końca najpiękniejszej nawet karjery.

Powstają jednak

inne trudności

w organizowaniu wielkich imprez, a trudności te związane są *z niskim kursem franka francuskiego*. Jakżeż można angażować jakiegoś Amerykanina czy Anglika, skoro dolar kosztuje 36 franków, a funt szterling aż 178? I tu leży jeszcze jeden powód utraty hegemonji w boksie zawodowym Europy przez Paryż na rzecz innego miasta czy kraju. Kto wie, czy to przodujące stanowisko *nie obejmą Niemcy*, dzięki posiadaniu bokserów takiej klasy co *Schmeling, Lazek* czy *Neusel*. Najbliższa przyszłość da na to pytanie już odpowiedź.

Ri.

JEDNA PRÓBA CIĘ PRZEKONA o doskonałości wyrobów fotograficznych „ERO".

Jeźdźcy na start!

Zbliża się kulminacyjny punkt sezonu jeździeckiego. Będą nim *mistrzostwa Polski*, które odbędą się w dn. 6—11 bm. w *Bydgoszczy*. Jak zwykle, tak i tym razem na starcie zobaczymy *elitę polskiego jeździectwa*. zabraknie bowiem tylko ze znanych jeźdźców *rtm. Kuleszy i rtm. Sokołowskiego*, a jeśli idzie o zapisy koni, to niestety nie będą startowały *„Dunkan"* i *„Zbieg"*.

Mistrzostwa zawierają trzy konkurencje, a mianowicie konkurs ujeżdżenia konia, konkurs skoków przez przeszkody i wszechstronny konkurs konia wierzchowego. Przeglądnijmy listę zapisów.

W konkursie ujeżdżenia konia

startują: por. Gotwald, p. Szopa, por. Skulicz, rtm. Komorowski, rtm. Rylke, rtm. Rojcewicz, rtm. Strzałkowski, kpt. Radzikowski, mjr. Królikiewicz, por. Heller, płk. Rómmel, rtm. Olędzki, por. Wołoszowski, kpt. Tabiszewski, rtm. Męczarski, por. Wojciechowski, por. Gerlecki, por. Kowalski, por. Tudziński i mjr. Kapuściński. W r. ub. mistrzostwo dzierżył *rtm. Kulesza*, który niestety w tym roku nie startuje.

W konkursie skoków

przez przeszkody tytułu mistrza broni *pplk. Rómmel*. Obok niego startują: por. Wołoszowski, inż. Strzeszewski, p. Wickenhagen, por. Burniewicz, por. Skulicz, por. Żelewski, rtm. Komorowski, rtm. Czerniawski, por. Gerlecki, kpt. Biliński, por. Pohorecki, rtm. Rylke, por. Z. Bilwin, kpt. Nowak, kpt. Piechocki, rtm. Męczarski i rtm. Skupiński.

Do wszechstronnego konkursu konia wierzchowego

zgłosili się nast. jeźdźcy: por. Tudziński, por. Gotwald, rtm. Rylke, por. Skulicz, por. Burniewicz, por. Garbacki, por. Muszyński, mjr. Królikiewicz, ppłk. Rómmel, rtm. Olędzki, rtm. Jan Mossakowski, rtm. Rojcewicz, rtm. Zgorzelski, kpt. Tabiszewski, rtm. Męczarski, por. Wojciechowski, por. Gerlecki, ppor. Józef Mossakowski, por. Kowalski i mjr. Kapuściński.

Program zawodów

jest następujący: *Czwartek 6 bm.:* konkurs ujeżdżenia konia, próba na czworoboku. *Piątek 7 bm.:* konkurs skoków do konkursu ujeżdżenia, konkurs dla pań i jeźdźców cywilnych, I półfinał mistrzowskiego konkursu skoków przez przeszkody. *Sobota 8 bm:* próba ujeżdżenia do wszechstronnego konkursu konia wierzchowego, dodatkowy konkurs w skokach o nagrody P. Z. J. i II półfinał mistrzowskiego konkursu skoków przez przeszkody. *Niedziela 9 bm.:* dodatkowy konkurs o nagrody P. Z. J., mistrzowski konkurs w skokach — finał. *Poniedziałek 10 bm.:* próba wytrzymałości do konkursu wszechstronnego konia wierzchowego. *Wtorek 11 bm.:* próba w skokach przez przeszkody do mistrzowskiego konkursu wszechstronnego konia wierzchowego i dodatkowy konkurs o nagrody m. Bydgoszczy.

* * *

Jedną z ostatnich prób naszych jeźdźców przed mistrzostwami były

zawody konne w Toruniu

zorganizowane w ub. sobotę i niedzielę przez *Koło Sportu Konnego C. W. Art.* z ramienia Pom. Tow. Zachęty do Hodowli Koni. Uroczystego otwarcia zawodów dokonał *płk. Kruch*, poczem rozegrano konkursy, których wyniki były nast.: Konkurs otwarcia: 1) *por. Piechocki* na „Deli", 2) kpt. Tabiszewski na „Opoce", 3) kpt. Samborski na „Dudarzu". II serja: 1) *por. Piechocki* na „Fefku", 2) kpt. Trzepałkowski na „Bakaracie", 3) rtm. Rylke na „Córze".

Konkurs młodych koni: 1) *por. Żelewski* na „Tamarze", 2) por. Mayer, 3) por. Piechocki na „Dolly".

Konkurs zwykły z handicapem: 1) *rtm. Rylke* na „Córze", kpt. Fabiszewski na „Albinie". 3) kpt. Trzepałowski na „Bizunie II".



Powyżej: rtm. Skulicz.

Poniżej: Kpt. Salęga.





W kole: por. Mayer, który zajął drugie miejsce w konkursie koni młodych w Toruniu.

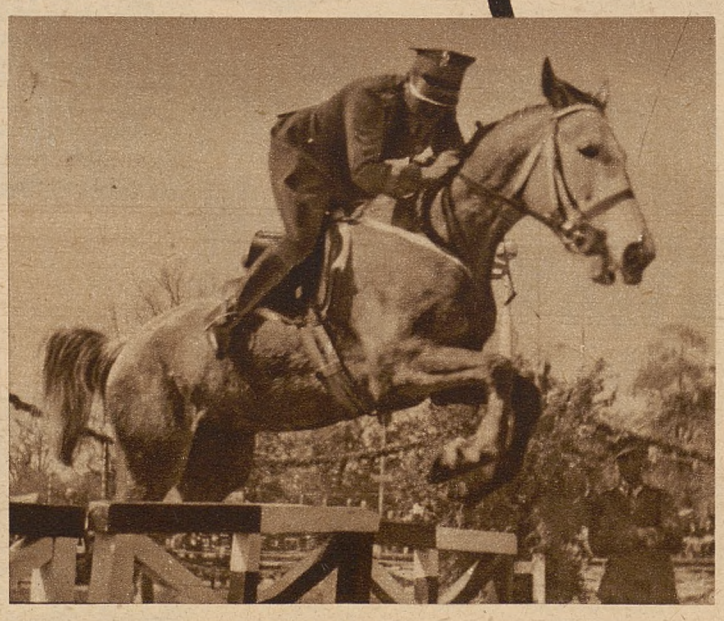

Por. Piechocki na „Dolly".



Por. Różycki.

WANDOR MISTRZEM POLSKI

Niezwykły przebieg miał wyścig kolarski 50 km o mistrzostwo Polski, rozegrany w ub. niedzielę w Krakowie. Na starcie stanęła jedynie *koalicja kolarzy krakowskich* i jeden jedyny przedstawiciel Warszawy — *Ignaczak* (Fort Bema). Ten ostatni był faktycznie *najlepszym zawodnikiem mistrzostw,* niestety jednak pech stanął na przeszkodzie na drodze do uzyskania zaszczytnego tytułu mistrzowskiego. Kiedy bowiem Ignaczak przejechał już znaczną część dystansu i zwycięstwo jego zdawało się nie ulegać wątpliwości — niespodziewanie, skutkiem zderzenia się z Motyką, stracił kilka szprych w tylnem kole, co *uniemożliwiło mu kontynuowanie wyścigu.* Ignaczak z żalem musiał zejść z toru. Pechowemu kolarzowi towarzyszyło współczucie całej widowni. Szkoda, że Ignaczak nie miał drugiego roweru do dyspozycji, gdyż niewątpliwie po wymianie — zdołałby utrzymać swoją przewagę.

Po wycofaniu się Ignaczaka wyścig rozegrali *między sobą kolarze krakowscy.* Najlepszym z nich okazał się *Wandor z Cracovii,* który wygrał wyścig w czasie 1:19:52, zdobywając finiszami 14 p. Jest to zatem *drugi tytuł mistrzowski, zdobyty przez Kraków,* obok mistrzostwa w sprincie Kupczaka. Drugim za Wandorem był Dąbrowiecki (Legja) o 1 okrążenie w tyle, 10 p. 3) Swięszek (Cracovia) 3 p. 4) Motyka (KTK).

Po zakończeniu wyścigu prezes K. O. Z. K. *płk. Szechiński* wręczył Wandorowi koszulkę mistrzowską oraz wieniec. Sympatyczne wrażenie na widowni zrobiła *honorowa runda czołowych kolarzy,* podczas której Wandor dżentelmeńskim gestem oddał wieniec mistrzowski Ignaczakowi, uznając go niejako za *„moralnego" mistrza* w tej konkurencji. Wyścig wywołał w Krakowie znaczne zainteresowanie, gromadząc na widowni około 2 tysiące osób.



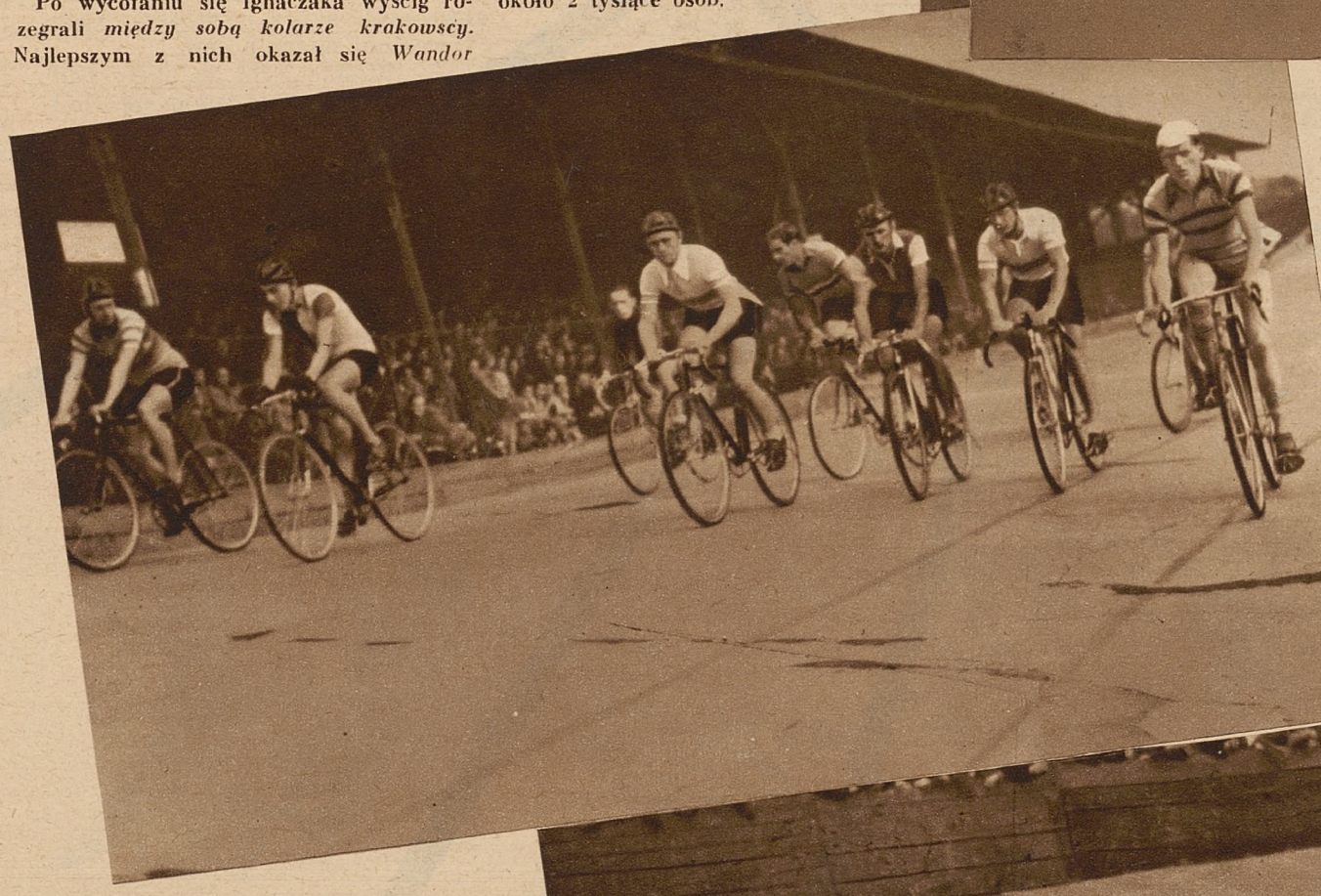

Powyżej: prezes K. O. Z. K. płk. Szechiński wręcza wieniec mistrzowski Wandorowi.

Na lewo: fragment wyścigu kolarskiego 50 km o mistzostwo Polski w Krakowie.

Poniżej: Ignaczak prowadzi w wyścigu 50 km o mistrzostwo Polski w Krakowie.



W kole: Ignaczak, szczerze zmartwiony swym pechem, skutkiem którego stracił pewne niemal mistrzostwo Polski w wyścigu na 50 km.



U schyłku lata...

Upalne lato szybko przeminęło. Czas zleciał jak błyskawica na miłem letnisku, czy na zaciętym treningu do zawodów o mistrzostwo. Jeszcze kilkanaście dni temu kąpaliśmy się w lodowatym nurcie górskich rzek, a dziś otulamy się pod wieczór płaszczami, bo... jest chłodno. Nadeszła jesień. Z tęsknotą i wzruszeniem wspominamy te krótkie chwile, które danem nam było spędzić pod palącemi promieniami letniego słońca. Jakżeż to miło w letnie popołudnie położyć się na soczystej trawie, wpatrzeć się w uciekające pod tchnieniem wiatru chmury i... nic nie robić. Albo wypiąwszy grzbiet ku słońcu, dać go malować na brązowo i cieszyć się z zazdrosnych spojrzeń towarzyszy, którzy spóźnieni w tym wyścigu, świecą jeszcze białą skórą i świeżemi, czerwonemi oparzeniami.

Wesoło było na plaży nadmorskiej ścigać się z bałwanami i nurzać rozpaloną słońcem głowę w chłodnych falach, wesoło było, gdy co rano złocisty dysk słońca wynurzał się z nad morza i dogrzewał nam przez cały, długi dzień.

Dzisiaj południami jest jeszcze ciepło. Można, kto odważny, wskoczyć do rzeki i przepłynąć kilkoma sprężystami ruchami ramion i nóg kawał drogi, aby potem szybko wyskoczyć i grzać się w słabiutkich promieniach jesiennego, ginącego słońca. Można jeszcze pójść na kort i zagrać partję tenisa, można jeszcze spróbować czy to jesienne słońce nie ubarwi nam skóry na nieco ciemniejszy kolor.

Ale te wszystkie radości nie posiadają już tężyzny i soczystości lata. Są jakieś sztuczne i nierealne. Mimowoli wzrok nasz wybiega ku górom, na których zaczyna się bielić śnieg. Biały, srebrzysty śnieg. Już niedługo pokryje on zbocza i doliny, zejdzie ku nam w niziny. Będzie znowu wesoło, ale inaczej.

Tylko hen na odległej Florydzie, w luksusowem Palm Beach czy Miami kąpią się w morzu królowe piękności i władczynie miljonów oraz piękne artystki filmowe. Oglądamy je na fotosach i spoglądamy z zazdrością na... piękne słońce oraz miękki piasek nadbrzeżny i... pocieszamy się, że za rok powróci do nas słońce i pogoda, że za rok znowu będziemy mieli wakacje i urlop, który postaramy się lepiej wykorzystać, bo doświadczyliśmy w tym roku, jak prędko czas ucieka, jak krótkiem jest lato, jak szybko kończą się wakacje. **D.**



W kole: wesoły skok na lekcji gimnastyki w szkole szwedzkiej.



Powyżej: nowy sport w Ameryce: strzelanie z łuku do jabłek, pływających po wodzie, jest miłem urozmaiceniem sezonu w luksusowych kąpieliskach.

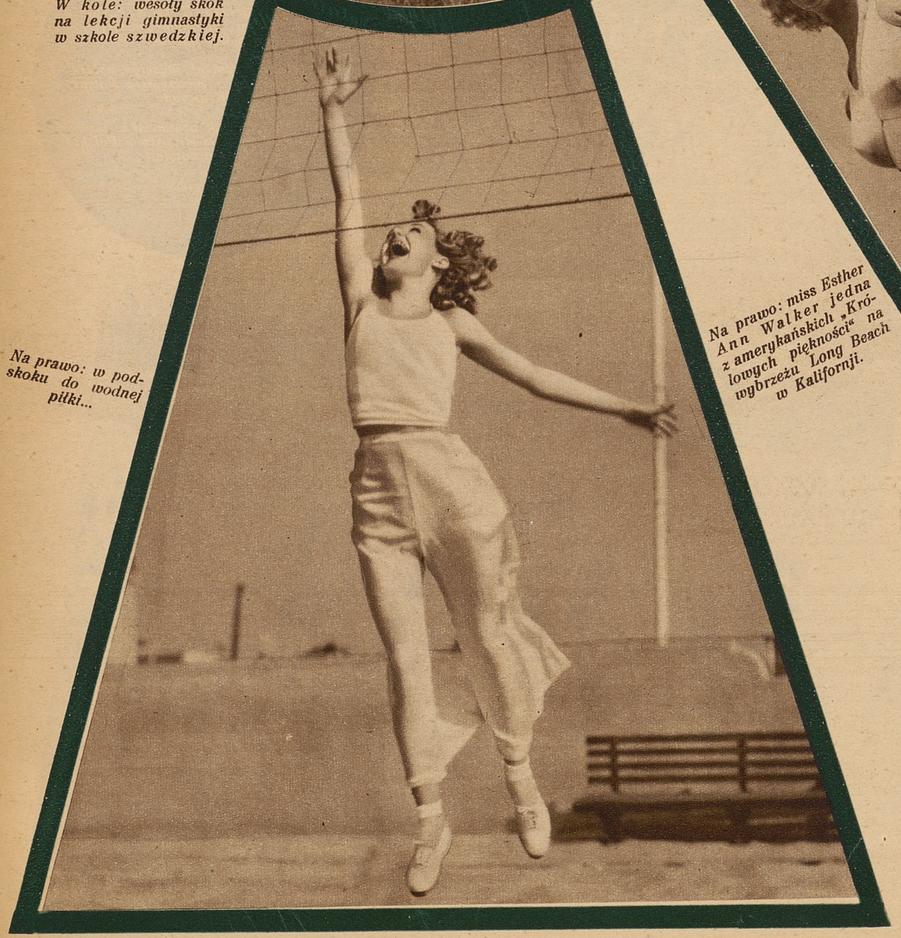

Na prawo: w podskoku do wodnej piłki...

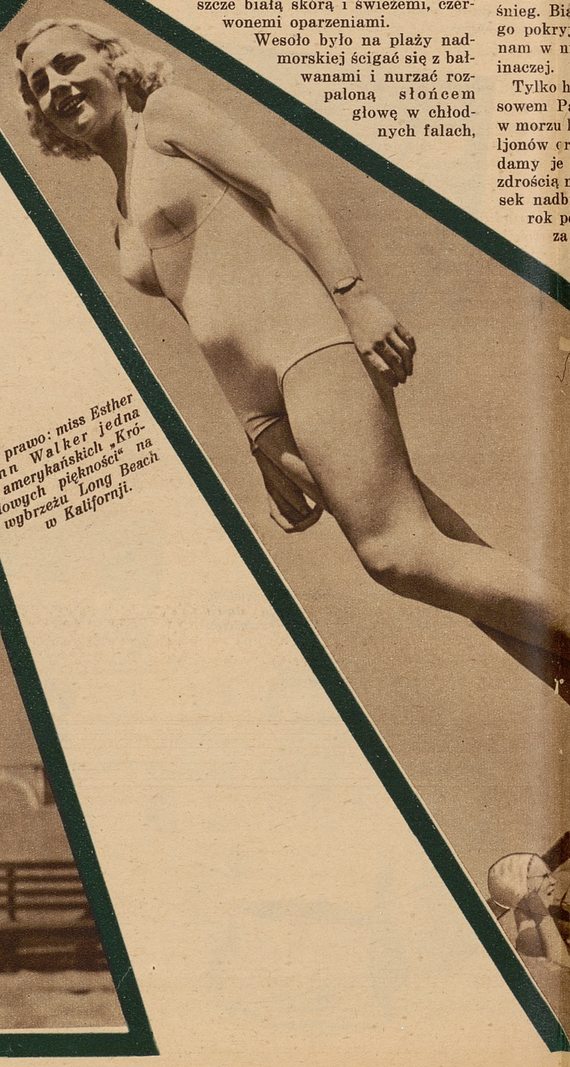

Na prawo: miss Esther Ann Walker jedna z amerykańskich „Królowych piękności" na wybrzeżu Long Beach w Kalifornji.

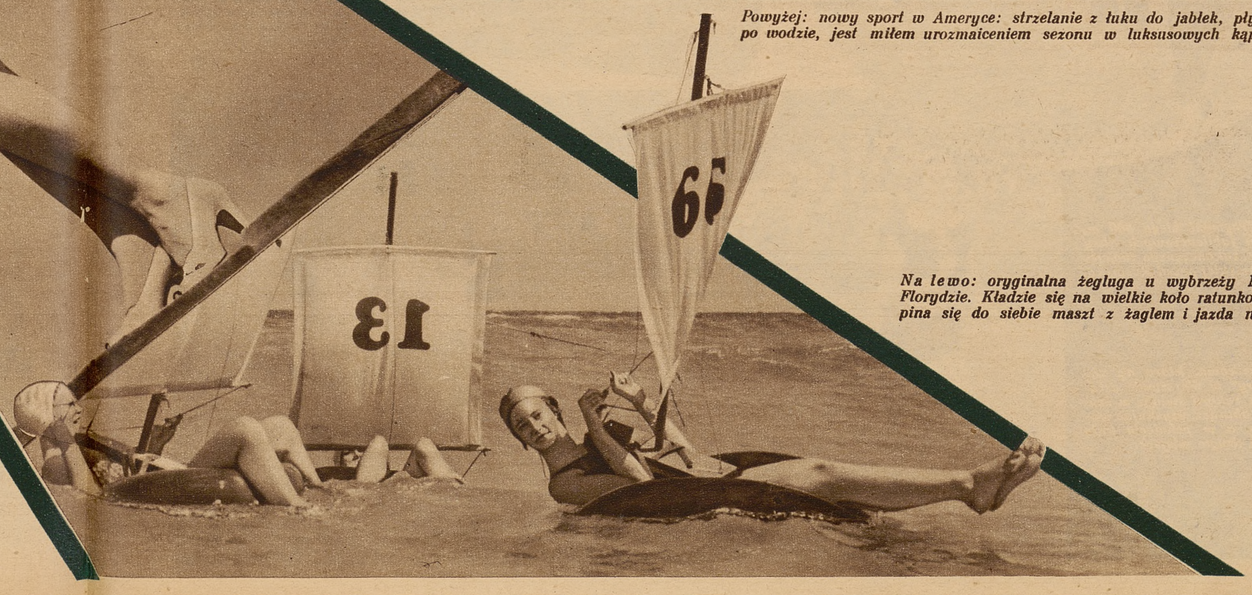

Na lewo: oryginalna żegluga u wybrzeży Miami na Florydzie. Kładzie się na wielkie koło ratunkowe, przypina się do siebie maszt z żaglem i jazda na morze!

Polki sięgają po rekordy świata



Powyżej: Flakowiczówna, która zwyciężyła w pchnięciu kulą na zawodach jubileuszowych „Skry" w Warszawie.

Chcąc wykorzystać dobrą formę reprezentacyjnej naszej sztafety, która, jak wiadomo, na lekkoatletycznych mistrzostwach pań we Wiedniu zajęła drugie miejsce — postanowiono przeprowadzić *oficjalną próbę pobicia rekordu świata* na dystansie bardziej Polkom odpowiadającym — na 4×200.

Próba odbyta w Bydgoszczy *udała się znakomicie.* Sztafeta w składzie: *Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużyna i Walasiewiczówna* uzyskała czas *o półtorej sekundy lepszy od rekordu światowego,* a mianowicie — 1.44.1.

Przeciętnie na każdą zawodniczkę wypada po 26 sekund.

Pozatem Walasiewiczówna pobiegła jeszcze na dwóch innych dystansach i na obu *wyrównała rekordy światowe.* Na 50 m osiągnęła czas 6.4, a na 100 yardów 11 sek.

Jeden z zegarków wskazywał nawet na 50 50 m 6.3, a na 100 yardów 10.9. Dwukrotna nasza mistrzyni Europy jest w tej chwili w *swej formie życiowej.* Na zawodach w Grudziądzu, atakując rekord świata w pięcioboju, uzyskała w skoku wdal 597 mimo, że siadła przy skoku tym na piasek.

W ogólnej punktacji — w pięcioboju — zabrakło Walasiewiczównie *zaledwie 8 pkt.* do oficjalnego rekordu Niemki Mauermayer, która już jednak na mistrzostwach Niemiec miała 418 punktów.

Dla porównania podajemy wyniki Mauermayer z pięciobojów: londyńskiego, który jest oficjalnym rekordem świata (z 1934 roku) oraz z mistrzostw Niemiec (rekord dotąd niezatwierdzony) i rezultaty Walasiewiczówny z Grudziądza:

Mauermayer (1934 r.) 100 m 13.0, — wdal 551, wzwyż 152, — kula 13.44, — oszczep 32.90 = 377 pkt.

Mauermayer (1938 r.) 100 m 12.4, — wdal 562, — wyzwyż 156, — kula 1307, — oszczep 36.90 = 418 pkt.

Walasiewiczówna 100 m. 12.0, — wdal 597, — wzwyż 135, — kula 10.43, — oszczep 38.94 = 369 pkt.

Jak z tabelki tej łatwo się zorjentować, Walasiewiczówna jest *lepszą* od Mauermayer w trzech konkurencjach. A jednak w całym pięcioboju *narazie Niemce nie dorównuje.* Musi koniecznie poprawić sobie jeszcze wyniki w kulj i w skoku wzwyż, a wtedy i ten — najbardziej wartościowy rekord przypadnie również Polsce w udziale.

Na zawodach z udziałem Walasiewiczówny w Bydgoszczy rozegrano również kilka konkurencyj męskich, z których na specjalne podkreślenie zasługują *wyniki Duneckiego* na 100 m 10.9, oraz 400 m 51.8, skok wzwyż młodego i bardzo obiecującego *Borajkiewicza* 180 i wreszcie rzuty młotem juniorów *Nowickiego* (40.43) i *Masłowskiego* (39.60), przyczem Nowicki jako pierwszy junior przekroczył w tej konkurencji czterdziestkę.

W ramach tych zawodów rozegrano również szereg konkurencyj *wyłącznie dla młodzieży szkolnej,* startującej pod opieką swych wychowawców. Na starcie obok Walasiewiczówny i całego szeregu najlepszych zawodników i zawodniczek stanęła więc i młodzież szkolna, która z pewnością w przyszłości — po ukończeniu szkoły zasili szeregi klubów sportowych.

St. Zakrzewski.

—§o§—

Cejzikowa rekordzistką świata.

W niedzielę zorganizowała warszawska „Skra" zawody lekkoatletyczne z okazji 15-lecia swego istnienia. Na zawodach tych *Cejzikowa ustanowiła nowy rekord świata w rzucie dyskiem oburącz,* uzyskując 71.01 m. Prawą ręką rzuciła Cejzikowa 39.22 m.

Rekord ten posiada jednak o tyle mniejsze znaczenie, że od roku Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna *nie prowadzi rekordów świata w rzutach oburącz.* Poprzedni rekord w tej konkurencji należał *również do Cejzikowej.*

Na zawodach tych Flakowiczówna wygrała pchnięcie kulą, mając 11.78 m. 100 m Kałużyna 13.5, 800 m Zborowska 2:38.5, sztafetę 5×100 m Skra 1:13.8, skok wdal Wenclówna 502 cm. Pozatem rozegrano kilka konkurencyj męskich. Sensacją dnia było, że Marynowski w biegu 3 km zajął dopiero 6 miejsce. Zwyciężył Janiszewski w 9:15.3.



Powyżej: sztafeta polska, która ustanowiła rekerd świata na dystansie 4x200 m w Bydgoszczy w czasie 1:44.1, Od lewej: Walasiewiczówna, Kałużyna, Gawrońska i Książkiewiczówna.



Na lewo: Walasiewiczówna wyrównuje rekord świata w biegu na 100 y na zawodach w Bydgoszczy, uzyskując czas 11 sek. Na drugiem miejscu kończy bieg Kałużyna (na lewo).



Na prawo: fragment biegu 800 m, na zawodach jubileuszowych Skry w Warszawie, zakończonego zwycięstwem Zborowskiej przed Rosińską.

W kole: Cejzikowa, która na zawodach „Skry" w Warszawie ustanowiła nowy rekord świata w rzucie dyskiem oburącz, uzyskując wynik 71.01 m, a w pchnięciu kulą zajęła drugie miejsce.



Na prawo: reprezentacja Warszawy wkracza na boisko w Zgierzu, celem rozegrania meczu z reprezentacją Łodzi.

Poniżej: fragment z biegu na zawodach Warszawa-Łódź w Zgierzu. Od prawej: zwycięzca Trojanowski (War.) Łodzianin Krüger (2), Śliwak (4) i Radwański (3).





WARSZAWA-ŁÓDŹ *w lekkiej atletyce*

Lekka atletyka polska liczy sobie kilkanaście lat rozwoju, Warszawa i Łódź sąsiadują ze sobą o miedzę, a jednak dopiero w niedzielę 2 października odbył się *po raz pierwszy* mecz lekkoatletyczny Warszawa—Łódź. Powodów tej zwłoki należy doszukiwać się w tem, że podczas gdy Warszawa stanowiła niemal potęgę lekkoatletyczną, to Łódź szwankowała na punkcie „królowej sportów". Dopiero w tym roku Łódź „odważyła się" na rozegranie spotkania z Warszawą.

Mecz rozegrano w *Zgierzu* ze względów propagandowych. Małe miasteczko po raz pierwszy bodaj miało okazję zobaczenia zawodów poważniejszego formatu z udziałem *wicemistrza Europy — Gierutty*. Wprawdzie Warszawa mecz wygrała, ale zawody nie wykazały tak bezapelacyjnej przewagi stolicy, owszem zanosiło się początkowo nawet na sensacyjną porażkę Warszawy, kiedy po 9 konkurencjach *prowadzenie w meczu objęła Łódź*.

Warszawa wystąpiła wprawdzie bez Nojego i Staniszewskiego, ale pozostali uzyskali szereg doskonałych wyników. Podciągnęło to także i zawodników łódzkich, którzy przy tej okazji ustanowili *trzy rekordy okręgowe*. Także i przedstawiciele Warszawy, choć nie bili rekordów, to jednak wykazywali doskonałą formę. Na pierwszy plan wysunął się Gierutto, który w pchnięciu kulą i w rzucie oszczepem uzyskał wyniki dotychczas przez niego nieosiągane. W oszczepie Gierutto pokonał Gburczyka, przekraczając 60-tkę, a w kuli wynik 15.87 m jest *najlepszym* z uzyskanych w obecnym sezonie w Polsce.

Na uwagę zasługuje również wynik *Morończyka* w skoku o tyczce. Mimo deszczu Morończyk przekroczył 4 m, co jest już wynikiem na miarę europejską, świadczącą o tem, że Morończyk zagraża poważnie Schneidrowi.

Rekordy okręgowe ustanowili Łodzianie *w sztafecie 4×100 m* — 44.2, w *trójskoku* (Maciaszczyk) 13,39 m i w sztafecie 4x400 metrów — 3:38.5.

Zwycięzcami w poszczególnych konkurencjach zostali: 100 m *Trojanowski* (Warszawa) 11, 1500 m *Kurpesa* (Łódź) 4:07.4, kula: *Gierutto* (W) 15.87 m, oszczep *Gierutto* 60.14 m. 4×100 m *Łódź* (Poliński, Mozolewski, Krüger i Radwański) 44, tyczka *Morończyk* (W) 4.02 m, *200 m* Poliński (Ł), skok wdał *Morończyk* (W) 6.54 m, 5 km. *Herman* (W) 15:48.8, trójskok *Maciaszczyk* (Ł) 13.19, dysk *Gierutto* 44.62 m, 4×400 m *Warszawa* (Osiński, Trojanowski, Grosicki i Sliwak) 3:33.8.

W tym samym dniu Warszawa oglądała dwa spotkania Łodzi z Warszawą w Szczypiórniaku.

Obydwa te mecze, zarówno w konkurencji kobiecej, jak i męskiej zakończyły się *zwycięstwem Łodzi*.

Mecz kobiecy wygrała *Łódź w stosunku 6:0 (3:0)*. Obydwie drużyny wystąpiły w składach osłabionych ze względu na to, że część zawodniczek przebywa na obozie koszykówki przed wyjazdem na mistzostawa Europy. Gdyby nie Stefańska w bramce Warszawy — zwycięstwo Łodzi byłoby jeszcze wyższe. Bramki dla Łodzi zdobyły Zelzanka (3), Janicka (2) i Fajstówna.

Mecz męski zakończył się *zwycięstwem Łodzi w stosunku 11:9 (5:4)*. Drużyna łódzka miała okres przygniatającej przewagi na początku meczu i pod koniec. W międzyczasie Warszawa zdołała poprawić nieco swoją pozycję, ale ostatecznie przegrała. Bramki dla Łodzi zdobyli Witek (4), Bujnowicz (3), Miller (2), Rybakowski i Sobczak, dla Warszawy zaś Kowalski (3) Kotowski, Sawoniak, Turszczyński i Ketz.

PRYWATNE DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA"

Kraków, ul. Pierackiego 14

przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów do:

1) egzaminu dojrzałości gimn. starego typu,
2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego,
3) egzaminu z 6-ciu kl gimn. starego typu,
4) z zakresu I. i II. klasy gimn nowego ustroju,
5) egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

Wykładają najwybitniejsze siły fachowe! 43

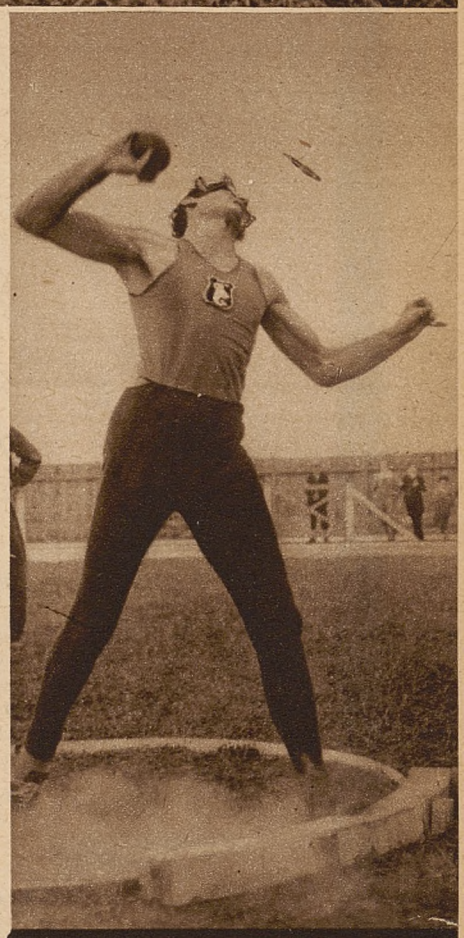

Powyżej: Gierutto w pchnięciu kulą na zawodach Warszawa — Łódź w Zgieru. — Poniżej na lewo: reprezentacja lekkoatletyczna Łodzi, która została pokonana przez Warszawę w stosunku 64:76.



Powyżej: Drużyna Łodzi, która pokonała Warszawę w sztafecie 4x100 m, ustanawiając przytem rekord Łodzi w czasie 44.2. Od lewej: Radwański, Krüger, Mozelewski i Poliński.



MECZ W PIPIDÓWCE.



— No pospieszcie się! Nie widzicie, że obydwie drużyny już są i chcą grać?!! *(Der Reichssportblatt).*

TENISOWY BALET.

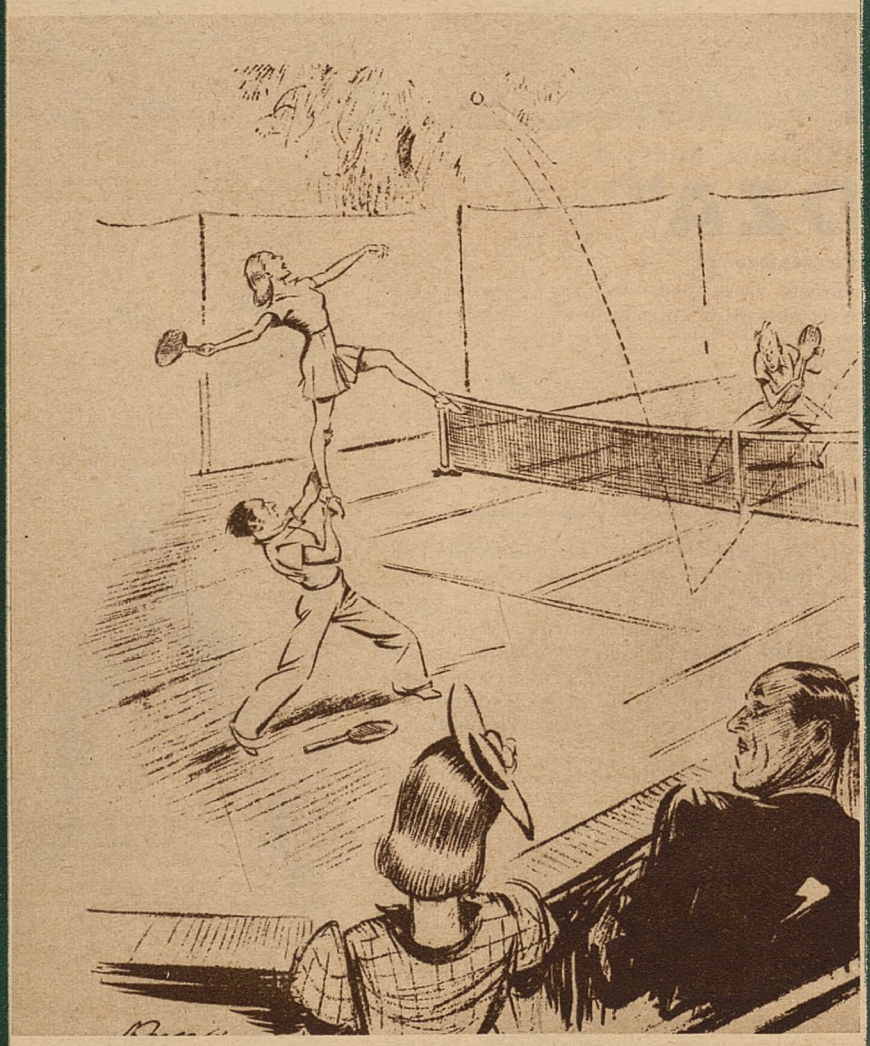

— Mów co chcesz, ale ja uważam, że ta para rosyjskiego baletu w grze mieszanej jest nie do pobicia. *(Humorist — Anglja).*

W OKRESIE POLOWAŃ.



— Ten strzał udał ci się. Patrz, jak te zające wystartowały do stumetrówki.

POD ZNAKIEM 5 KÓŁEK

HUMORESKA

Na film olimpijski chodzą wszyscy, doceniając znaczenie sportu, jako czynnika. Zwłaszcza, gdy na rubieży macierzy potrzeba sił młodzieży, powtarzamy sobie hasło i slogan: „W zdrowem ciele takiż duch!"

Reasumując powyższe, ja też udałem się do kina na film Leni Riefenstahl. Sala była nabita, z trudem znalazłem miejsce w przedostatnim rzędzie. Przede mną siedziała rodzina, złożona z trzech sztuk.

Ojciec, człowiek łysawy i krępy, nie krępował się i cały czas objaśniał półgłosem żonę i dziecię — co się właściwie dzieje na ekranie.

Z początku siedział cicho, tylko wzdychał i od czasu do czasu mówił:

— Mania, daj śliwkie!

Pestki z cichym szelestem padały pod fotel. Wreszcie na ekranie zaczął się słynny bieg sztafetowy z ogniem.

— To mi się nie podoba — mruknął ojciec rodziny — tyle forsy wybulili na urządzenie stadjonu, a zapomnieli za elektrykę rachunku zapłacić.

— Niemożliwe! — zdziwiła się małżonka.

— No, sama widzisz... Elektrykę im wyłączyli i musieli ganiać po ogień, żeby naturalne oświetlenie zainstalować. A żeby to się nie wydało, to ogłosili, że niby muszą tradycyjny ogień zapalić, który na cześć naszego słynnego artysty nazywa się — *Znicz*...

W czasie skoków o tyczce, pan domu powiedział:

— A widzisz Mania, że na mojem stanęło! Elektrykę faktycznie im wyłączyli, bo nawet muszą chłopaki *pociemku skakać*. Ale trzeba przyznać, że te tyczkarze są morowe.

— A co to są tyczkarze, tato? — spytał synek.

— Tyczkarz, czyli po polsku Schneider, to jest taki gość, któren ma laskie dwa razy dłuższą od siebie i takim kijaszkiem podpiera się przy skakaniu. Japończyki są szczególnie zdolne do takich rzeczy, bo wiadomo jeszcze z czasów wojny z Ruskami, że Japończyki mają swoją i ambicję i umieją *wysoko zajść*...

W czasie skoku wzwyż , rozmowny kinoman objaśniał:

— A czarne znowu potrafią dobrze skakać w dal i w górę, ale bez laski. I nic dziwnego, bo ich tańce są już takie, że wymagają zręczności. Polskie tańce narodowe polegają na przyklękaniu i przytupywaniu, ale niestety w tych konkurencjach niema mistrzostw i przez to byliśmy ciężko przegrani!

Biegi kobiece nie przypadły do gustu gadatliwemu papie.

— Po mojemu powinni tę konkurencję wycofać z programu, bo to tylko obraza Boska. Od tego zmienia się płeć. Gdyby to ode mnie zależało, pozwoliłbył tylko tym kobietom latać i rzucać ciężarem, które mają przynajmniej jedno dziecko własnej roboty, na dowód, że tu niema *żadnej machlojki z pełcią*.

— No, te nasze, to chyba nie są mężczyźni. Zanadto są miejscami wydatne... — zrobiła uwagę pani.

Bieg na 800 metrów zemocjonował całą rodzinę.

— Tato. a gdzie biegnie Kucharski? — pisknął nagle synek.

— Ten drugi. Taki sporawy brunet z wąsikiem.

— Tato, on już jest trzeci....

— Nie bój się, Franuś. Wygra. Wtedy on jeszcze miał gaz i za każdym razem dawał szkołę tym zamiejscowym konkurentom!

— Ale tato, on już jest czwarty. Zdaje się, że murzyn wygra.

— Nic się nie martw, wierz ojcu: Kucharszczak będzie pierwszy!

Ale Kucharski nie był pierwszy. Znawca sportu był wyraźnie rozczarowany.

— To już całkiem nie rozumiem... Zawsze był pierwszy, a tu nagle dostał w skórę Jak wygrał, to go nie zdejmowali, a jak raz mu się noga powinęła, to cały bieg odstawili na filmie! To się, widzicie, nazywa przyjaźń polsko-niemiecka i wogóle: *Niemiec Polak dwa bratanki*....

Bieg Owensa oczarował zupełnie ojca rodziny.

— Ten ma *talent w nogach*, no, no! Teraz podobnież ten facet nie ma zajęcia i na tak zwane tudności finansowe cierpi. Jakby taki gość chciał na złą drogę wejść i kieszonkowcem z biedy zostać. toby chłopak mógł karjerę zrobić! Ktoby takiego dogonił? Żeby go nawet *sztafeta policyjna*, ze zmianą gumowej pałeczki, na całą parę goniła, to i tak zwiałby im, jak nic.

Z biegu na 1500 metrów papa nie był zadowolony.

— Naszych znowu uderzyli. Sami ganiają, a nasi przypatrują się z miejsc siedzących. Mógłby ten Kucharszczak szczęścia popróbować, a nie tak — dobrowolnie innym medale oddawać!

— Tatusiu, *Szwed Ny prowadzi!* — zawołał malec.

— Jaki on tam Szwed! Jak się nazywa *Ny*? — to chyba odrazu wiadomo, że to nasz, niearyjskiej babki wnuczek, jak to powiadają...

Dopiero bieg na 10.000 metrów wniósł znowu pełne ożywienie.

— Czekajcie, teraz *zobaczycie Kusocińskiego*. Wygrał, jak chciał i złoty medal zafasował. Morowiec!

Ale okazało się, że bieg wygrał Salminen, a Kusociński wogóle nie biegał.

— No i patrzcie! Znowu nas pokrzywdzili! — zawołał rozmowny miłośnik sportu. — Nie pokzali tego biegu, który nasz rodak wygrał, tylko jakiś całkiem *inny*... Uderzają nas na każdym kroku. Że też *cenzura* na to się zgodziła!

Gdy w rzucie kulą zwyciężył Niemiec Woellke, usłyszałem objaśnienie:

— Ten duży blondyn, co teraz wygrał, to podobnież był taki zwyczajny niemiecki pan władza. Ale jak mu się udało wygrać, to go zaraz Hitler zrobił komisarzem. To ja rozumiem jest fason! A co u nas? Czy Kusocińskiego zrobili *chociaż przodownikiem*??

W czasie wyświetlania zdjęć z biegu maratońskiego ojciec objaśniał:

— Widzicie, ten bieg odbywa się na pamiątkę jednego takiego wydarzenia historycznego, kiedy Grecy, chałwą karmieni, odnieśli duży sukces międzynarodowy i swoich miejscowych greckich rodaków zaolzańskich uwolnili od niebezpieczeństwa. A że wtedy jeszcze radja nie było, a jeśli było, to takie drogie, że nie każdy mógł sobie na odbiornik pozwolić, więc ten ich dowódca wysłał posłańca z komunikatem dla PAT'a i ten facet 42 kilometry piechotą ganiał z Maratonu do miasta Aten i rzecz jasna, że mu ze zmęczenia serce nawaliło i chłopinę szlag trafił!

— No, a nie mógł *koleją pojechać*? — spytała małżonka.

— Widocznie już ostatni pociąg odszedł.. — mruknął gadatliwy widz, ale znać było, że nie jest pewny, dlaczego wojownik z pod Maratonu musiał „ganiać" piechotą 42 km.

Gdy światła zabłysły, cała rodzina wstała, jak na komendę, a pan domu powiedział z powagą:

— Film jest owszem, owszem. Ale tak po mojemu, to lepiejby zrobili, gdyby nakręcili mecz „Wisła"—„Cracovia"... Byłoby o wiele ciekawsze, a i nasi chłopcy są bardziej fotogeniczni, niż ci wszyscy *olimpijacy*, w pięć kółek szarpani...

BOGDAN BRZEZIŃSKI.

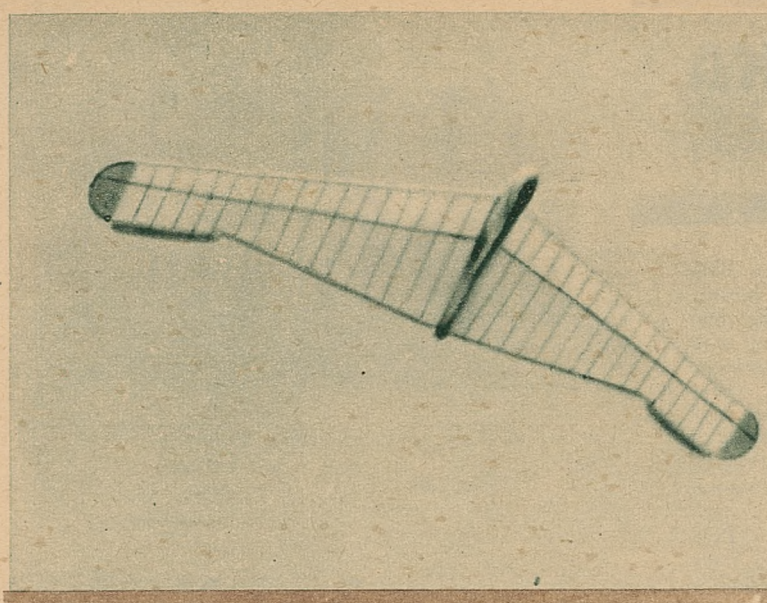

Na lewo: model „bezogonowy" w locie.

Na prawo: warszawski model „dwukadłubowy" w locie.

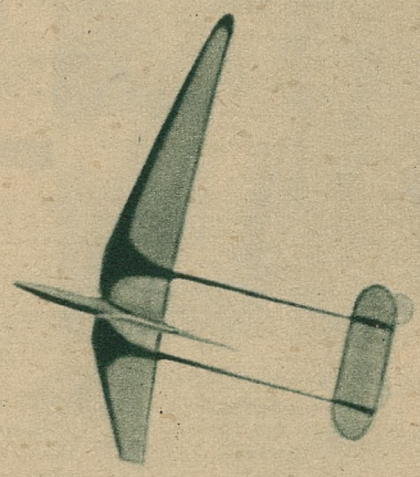

Lotniczy narybek



Start z ręki modelu „dwukadłubowego".

Szybowisko fordońskie gościło w ostatnich dniach września 90 młodych pionierów modelarstwa szybowcowego. — W dniach tych Zarząd Główny L. O. P. P. przeprowadził *III Ogólno-krajowe Zawody modeli latających.* Dotychczasowe zawody modelarskie odbywały się w ramach dorocznych ogólnopolskich zawodów szybowcowych, a urządzenie tegorocznych oddzielnych zawodów w Fordonie dowodzi, iż LOPP postanowiła otoczyć ten dział *specjalną opieką*, ponieważ modelarstwo jest *ważnym czynnikiem selekcji dla przyszłych pilotów szybowcowych i motorowych.*

W całej Polsce jest obecnie *ponad 200.000 modelarzy,* którymi kieruje ponad 1000 instruktorów. Tegoroczne zawody zgromadziły na starcie reprezentantów *14 okręgów wojewódzkich.*

Zawodników podzielono na trzy grupy: *juniorów* do lat 16, *amatorów* do lat 21 i *instruktorów.* Uczestnicy zawodów, z których w przyszłości niejeden zabłyśnie jako konstruktor lotniczy, wykazali wykonaniem modeli, z jakiem zamiłowaniem oddają się tej pracy. Wszystkie modele były wykonane *bardzo starannie.*

Niestety silny wiatr znacznie przeszkadzał lotom, tak, że na podstawie wyników konkursu nie można ocenić faktycznych wartości poszczególnych modeli. Najlepsze wyniki w zawodach osiągnęły *modele cięższe,* najbardziej opierające się wiatrowi.

Same zawody były *bardzo ciekawe.* W klasyfikadji zespołowej pierwsze miejsce zajął *Okręg poznański,* 2) Kraków, 3) Stanisławów, 4) Warszawa, 5) Pomorze.

Wyniki w poszczególnych kategorjach uzyskano następujące: Juniorzy do lat 16-tu: 1) *Drohomirecki* (Stanisławów) 1 m. 47 sek.; 2) Draganiecki (Kielce).

Amatorzy kl. B.: Modele kadłubowe: 1) *Rapiński* (Radom) 3 m. 26 sek.; 2) Reyman (Pomorze). Poza konkursem model Reymana uzyskał czas *ponad 5 minut,* a model innego zawodnika latał *przeszło 10 minut i zaginął w lesie, odległym o 3 klm.*

Klasa C. (modele dowolne): 1) *Borkowski* (Kraków) 1 m. 58 sek.; 2) Mrozowski (Warszawa).

Instruktorzy (klasa B): 1) *Laferski* (Poznań) 2 m. 47 sek.; 2) Zainer (Lwów).

Instruktorzy (klasa C): 1) *Karsznia* (Stanisławów) 1 m. 59 s.; 2) Laferski (Poznań).



Powyżej: zawodnicy w oczekiwana kolejkę startową.



Na prawo: Drohomirecki (Stanisławów) zwycięzca w kat. juniorów.



Na prawo: Borkowski (Kraków) zwycięzca w kat. amatorów w kl. C. (modele dowolne).

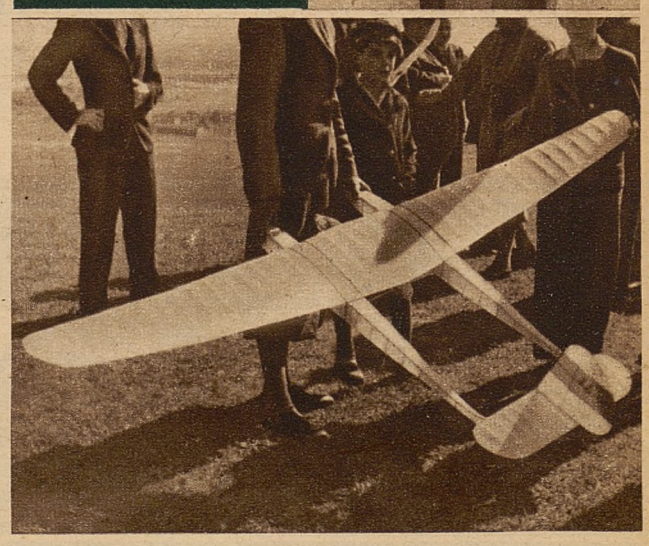



Na prawo: Reyman (Pomorze) zeszłoroczny zwycięzca zajął obecnie drugie miejsce w kategorji modeli „kadłubowych".

Powyżej: Dwukadłubowy model Koła Modelarskiego z Brześcia nad Bugiem.



Lekkoatletki „Pancernych" z Żurawicy wysuwają się na czoło okręgu lwowskiego. Pośrodku czołowe zawodniczki Stanisławska i Kliskówna.

LEKKA ATLETYKA
na prowincji Małopolskiej

Pod koniec sezonu nastąpiło w lekkiej atletyce Małopolski wschodniej a specjalnie na prowincji *niezwykłe ożywienie*. Jest to objaw bardzo pomyślny tembardziej, iż sport lekkoatletyczny z natury swej mało kasowy bywa na prowincji zwykle *„kopciuszkiem"* wszystkich sportów — zaniedbany i niedoceniany. Ostatni więc zwrot rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Trzy najpoważniejsze ośrodki sportowe na prowincji Małopolski Wschodniej, a to *Jarosław, Przemyśl* i *Drohobycz* były widowniami zawodów zakrojonych na szerszą miarę. Brali w nich udział obok zawodników miejscowych i lwowskich takie gwiazdy, jak *Gąsowski* (w Przemyślu), *Śliwak* (w Jarosławiu), *Walasiewiczówna, Książkiewiczówna* i *Wiśniewska* (w Drohobyczu).

Wszędzie zawody spełniły swój propagandowy cel, a wyniki były również odpowiednie, czego najlepszym dowodem, iż Walasiewiczówna w Drohobyczu *wyrównała rekord świata na sto yardów w czasie 11,9*.

Zawodnicy okręgu lwowskiego wykazali również nie dający się zaprzeczyć postęp. Taki *Bochniewicz* (A. Z. S. Lwów) osiągał w Przemyślu, Jarosławiu i Drohobyczu skoki ponad 6.60, niedoceniany sprinter (AZS) *Krzanowski* czasem 11 sekund *pokonał reprezentanta Polski Danowskiego*, sztafeta 4x100 m (AZS) pobiła rekord okręgu w czasie 44.3 (w Przemyślu) i t. d.

Ważnym ewenementem jest również wybitne ożywienie *wśród pań*, gdzie AZS, „Sokół-Macierz", „Hasmonea" i „Czarni" (Lwów) toczą ostrą walkę z koalicją klubów prowincjonalnych z „Pancernymi" (Żurawica), „Polonią", „Czuwajem" (Przemyśl) i klubami podkarpackimi na czele.

Mgr K. T.



Lekkoatleci przemyskiej „Polonii".



Danowski (AZS Lwów) zwycięża w biegu 100 m przed Krzanowskim w Przemyślu.



Lekkoatleci AZS Lwów na zawodach w Przemyślu. Pierwszy od lewej Haspel, czwarty Danowski. Pośrodku Gąsowski (Orlęta).

BYDGOSZCZ ZAKOŃCZYŁA SEZON WIOŚLARSKI



Od prawej: prez. Bydgoszczy p. Barciszewski, płk. Skroczyński prezes WKS i p. Klikowiczowa prezeska B. K. W. podczas zamknięcia sezonu wioślarskiego w Bydgoszczy.

Bydgoszcz od wielu lat zajmuje *czołową pozycję w sporcie wioślarskim*. Nigdy jednak jeszcze nie górowała nad pozostałymi ośrodkami tak bezapelacyjnie. Przecież sklasyfikowane za Bydgoszczą dwa najlepsze miasta w wioślarstwie: Warszawa i Grudziądz, *nie posiadają w sumie tylu punktów, ile ich ma gród nadbrdziańki*.

To najlepszy dowód hegemonji Bydgoszczy w wioślarstwie — mimo, że w tym roku słabo wypadło B. T. W., które z powodu „wędrówek" zawodników przechodziła ciężki rok kryzysowy. Gdy w walce zabrakło chwilowo reprezentantów Klubu — najrówniej pracującego w Polsce — jakim jest B. T. W., zastąpili ich przedstawiciele pięciu innych klubów z *Kolejowym Klubem Wioślarskim K. P. W.* na czele...

Uroczystość zamknięcia sezonu wioślarskiego w Bydgoszczy miała też przebieg bardzo *radosny i uroczysty*. Wzięli w niej udział liczni przedstawiciele władz i urzędów z pp. prezydentem *Barciszewskim*, wielkim propagatorem sportu wioślarskiego oraz płk. *Skroczyńskim* na czele, masy publiczności i wszystkie osady wioślarskie Bydgoszczy.

Jakkolwiek jeden sezon zakończono — właściwie rozpoczęto już drugi. Be-Te-Wiacy sprowadzili dzięki ofiarności kilku cichych propagatorów i mecenasów wioślarstwa doskonałego trenera niemieckiego *Reinhardta* do Bydgoszczy, gdzie praca w basenie idzie całą parą.

Kolejowy Klub Wioślarski K. P. W., zajmujący pierwsze miejsce na liście kwalifikacyjnej P. Z. T. W. czyni gorączkowe starania o *tabor wioślarski*, ażeby dać możność uprawiania tego sportu wszystkim chętnym, których szeregi rosną z dnia na dzień. W najbliższym czasie delegaci klubu tego odbędą specjalną konferencję z p. ministrem *Ulrychem*.

Inne kluby przystąpiły również już do pracy. Bo tylko ciągła i systematyczna praca może dać wyniki.



Ostatnia defilada łodzi podczas uroczystości zamknięcia sezonu wioślarskiego w Bydgoszczy.



W Krakowie odbyły się zawody w trójboju lekkoatletycznym o nagrodę Rozgłośni Krakowskiej Polskiego Radja. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników tychże zawodów. Od lewej: Woźniczka, Ziółkówna, Kałużowa (zwyciężczyni) i Kosz (zwycięzca) — wszyscy z Cherzowskiego „Stadjonu".

Tabela wioślarska

po ostatnich regatach przedstawia się następująco: 1) *Kolejowy K. W. Bydgoszcz* 116.5 p. 2) AZS Poznań 343.5 p. 3) Graudenzer R. V. Grudziądz 262.5 p. 4) AZS Warszawa 231 p. 5) WTW Warszawa 220 p. 6) R. C. Frithjof Bydgoszcz 180.5 p. 7) Wisła Grudziądz 177.5 p. 8) Policyjny K. S. Bydgoszcz 166.5 p. 9) Bydgoskie T. W. Bydgoszcz 161 p. 10) T. W. Płock 134.5 p. 11) Kaliskie T. W. Kalisz 134 p. 12) AZS Kraków 123 p. 13) T. W. Włocławek 116 p. 14) WKS Prosna Kalisz 95 p. 15) PKS Kalisz 47.5 p. 16) K. W. Rejów Skarżysko 42 p. 17) Oficerski Y. K. R. P. Warszawa 42 p. 18) WKS Śmigły Wilno 41 p. 19) K. S. Syrena Warszawa 32.5 p. 20) K. S. KPW Pomorzanin Toruń 31.5 p. W tabelj figuruje 43 klubów. Wśród pań przoduje *Bydgoski Klub Wioślarek*.

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY...
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY - PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0 50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Ćwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie, pod zarządem Franciszka Czajki.

Trening podstawą sukcesów Evertonu!



Fragment z meczu Aston Villa — Manchester United (0:0). Jak widzimy gracze angielscy umieją również głośno demonstrować na boisku, a sędzia ma trudne zadanie uspakajania graczy.

Huddersfield Town powstrzymał ostatnio zwycięski pochód Evertonu, niemniej jednak drużyna ta, pochodząca z Liverpoolu i posiadająca swe boisko na jednem z przedmieść tego portowego miasta, jest dziś bezsprzecznie *jedną z najlepszych, jakie od kilku lat widziano na boiskach angielskich.*

Sympatje tłumów zdobyła Everetonowi

doskonała technika jego graczy.

Wszyscy napastnicy to istni żonglerzy piłkarscy. Każdy z nich doskonale zna grę swego partnera i potrafi wykorzystać jego możliwości. Piłka podawana jest od gracza do gracza krótkiemi przyziemnemi „passami".

Widzieliśmy Everton na meczu z Arsenalem w Londynie, który został wygrany przez gości. Przewaga Evertonu, zwłaszcza w pierwszej połowie, była tak olbrzymia, że miejscami widziało się na boisku *tylko jedną drużynę*. Tymczasem w zespole Arsenalu znajdowali się gracze, których klasa była bardzo wysoką. Wystarczy wspomnieć tylko *Bryn Jonesa*, za którego zapłacono przed niedawnym czasem Wolverhamptonowi 15.000 funtów szterlingów.

W roku ubiegłym Everton walczył ciężko o utrzymanie się w pierwszej lidze i dlatego też łatwo jest zrozumieć, iż wszyscy zapytują się teraz,

co jest przyczyną tak nagłej metamorfozy tej drużyny?

Odpowiedź na to dał ostatnio prasie angielskiej *trener Evertonu Cooke*, który klub ten trenuje od 35 lat (!). Cooke urodzony w 1878 r. w Liverpoolu grał w Evertonie na pozycji prawego łącznik już w 1904 r. i od tej chwili drużyny tej nie opuścił. Liczy on dziś 60 lat, a więc tyleż samo co i Everton, gdyż klub ten założony został w 1878 r.

Trener Cook zaprosił dziennikarzy angielskich na trening swej drużyny i ci ze zdumieniem przypatrywali się, jak na boisku, nie posiadającem więcej, niż 30 m szerokości i tyleż długości, grało 12 piłkarzy, podzielonych na dwie drużyny. Otrzymali oni piłkę znacznie mniejszą i lżejszą od normalnej i grali w obuwiu bardzo delikatnem, które im pozwalało na większe wyczucie piłki. Strzelali oni sobie wzajemnie bramki, lecz gra ich polegała przedewszystkiem na wzajemnem podawaniu sobie piłki i przebijaniu się za pomocą krótkich podań przez linje obronne przeciwnika. Dziennikarze podziwiali w czasie tych ewolucyj niebywałe opanowanie piłki i technikę graczy.

Trener Cook wyjaśnił później, iż doszedł do wniosku, że

ostatnie system „W" i „M" są wadliwe

i przypomniał sobie, jak grano w piłkę przed wojną. Opierano się wówczas na technice graczy i postanowił stworzyć z piłkarzy Evertonu najlepszych „techników" w Anglji. Doprowadził on do tego treningami, które powyżej opisujemy i skutki tego nie dały długo na siebie czekać. Everton stał się *liderem ligi angielskiej* i nie myśli z miejsca tego ustąpić.

Obecna drużyna Evertonu gra w następującym składzie: *bramka* — Sagar, *obrona* — Cook, Greenhalgh, *pomoc* — Mercer, Jones, Thomson, *atak* — Gillick, Bentham, Lawton, Stevenson i Boyes. Na jedenastu graczy *ośmiu gra w reprezentacji Anglji, Szkocji, Walji lub Irlandji.*

Podobnie, jak większość klubów angielskich,

Everton jest towarzystwem akcyjnem.

Kapitał zakładowy wyniósł 2.500 funtów szterlingów. Na sumę tę wypuszczono 2.500 akcyj jednofuntowych. Dziś bilans Evertonu dosięga 55.000 funtów. Tyle wynosiły bowiem wpływy z meczów w ubiegłym sezonie (około 1,500.000 złotych).

* * *

Londyn nie ma szczęścia w tegorocznych mistrzostwach. Drużyny, które stolice Anglji reprezentują w Lidze zajmują dalekie miejsca. Najlepsza z nich *Chelsea* znajduje się w pierwszej dziesiątce, reszta, a więc Arsenal, Charlton i Brentford zdegradowane zostały do drugiej. Nie przeszkadza to jednak kibicom licznie przychodzić na mecze swych zwolenników i tak więc frekwencja na boisku Arsenalu przekracza 60.000 osób.

Wypadki polityczne, których widownią jest teraz Europa,

nie pozostały bez wpływu na życie klubów.

W Londynie władze wojskowe zainstalowały na wszystkich terenach sportowych *baterje przeciwlotnicze* i do obsługi ich powołały *piłkarzy*. Tottenham musiał oddać władzom wojskowym sześciu swych graczy. Z tego też powodu kryzys czesko-niemiecki odbił się na ostatnich składach większości drużyn angielskich.

Echo ostatnich wydarzeń znaleźliśmy także w ciągu ostatniej soboty. Przed rozpoczęciem każdego meczu drużyny ustawiały się na boisku, poczem chwilą milczenia

uczczono premjera Neville Chamberlaina,

którego usiłowaniom Europa zawdzięcza pokój.

Ostatnia runda rozgrywek spowodowała *dalsze zmiany w tabeli ligowej*. O pierwsze miejsce dalej walczą Everton i Derby County. Pierwszych z nich ma przewagę lepszego stosunku bramek oraz jednego więcej meczu do rozegrania od Derby County. Zwraca uwagę słaba pozycja zeszłorocznego mistrza Ligi *Arsenalu*, który zajmuje 15 miejsce, oraz takich drużyn jak *Charlton Athletic i Brentford*, które w r. ub. odgrywały główną rolę w mistrzostwach a teraz znajdują się na szarym końcu tabeli.

Tabela ta przedstawia się obecnie następująco: 1) *Everton* 14 p. 2) Derby County 14 p. 3) Aston Villa 10 p. 4) Liverpool 10 p. 5) Bolton Wanderers 10 p. 6) Leeds United 9 p. 7) Preston Northend 9 p. 8) Chelsea 9 p. 9) Sunderland 9 p. 10) Wolverhampton Wanderers 8 p. 11) Manchester United 8 p. 12) Middlesbrough 8 p. 13) Portsmouth 8 p. 14) Blackpool 7 p. 15) Arsenal 7 p. 16) Charlton Athletic 7 p. 17) Grimsby Town 7 p. 18) Leicester City 7 p. 19) Stoke City 6 p. 20) Huddersfield Town 5 p. 21) Brentford 5 p. 22) Birmingham 4 p.

Jack Taylor.



Fragment z meczu leadera II Ligi Fulham F. C. — Bradford (4:0). Na zdjęciu widzimy, jak prawy łącznik Worsley strzela bramkę dla Fulhamu, mimo interwencji bramkarza.



Fragment z meczu drużyn rezerwowych Arsenalu i Westham United, zakończonego zwycięstwem Arsenalu 1:0. Anderson z Westham United i Green z Arsenalu walczą o piłkę.



SEZON JESIENNY W ANGLJI POŚWIĘCONY JEST JEŹDZIE KONNEJ I POLOWANIOM „PAR FORCE“ ZA SFORAMI PSÓW.

Powyżej widzimy piękny fragment zakończenia biegu myśliwskiego w Whaddon Chase.

Nalewo: Zacięty finisz wyścigu o nagrodę „St. Leger“. „Scottisch Union“ (na prawo) wygrywa przed „Challenge“.

Poniżej: Sfora psów po zakończeniu biegu myśliwskiego w Veddon Village.